

Wywiad z Aleksandrą Przegalińską

Co wpisuje Pani zwykle w rubryce zawód?

O matko! (śmiech). Mogę się podzielić anegdotą?

Bardzo proszę.

Nikt mi nie zadał jeszcze tego pytania, a ono jest świetne. Pamiętam, że kiedy urodziła się moja córeczka (ma w tej chwili 8 lat), w książeczce zdrowia dziecka trzeba było wpisać zawody rodziców, Mój mąż wpisał "fizyk", a ja "filozof". Teraz już bym wpisała filozofka, bo trzymam się feminatywów, ale pamiętam, że potem sama to przeczytałam i widziałam też minę tej pani pielęgniarki - co to jest w zasadzie za zawód? A ja wtedy robiłam jeszcze doktorat z filozofii no i wydawało mi się to najbardziej adekwatne. Dzisiaj nie mieszczę się w żadnej z kategorii zawodów, które trzeba wybierać w różnych formularzach z gotowej listy. Najczęściej wpisuję "education" albo "higher education", czyli "szkolnictwo wyższe", albo "pracowniczka akademicka". Natomiast z mojej dzisiejszej perspektywy najbliższym mi zawodem, który chyba nigdy nie pojawia się na liście zawodów (tak jak strażak, czy kosmetyczka), byłaby "specjalistka od sztucznej inteligencji".

Czyli nie futurołożka?

Nie, bycie futurołożką jest ciekawym zajęciem, ale według mnie pochodnym w stosunku do tego, co robi się na co dzień. Wyobrażam sobie, że jeżeli ktoś się zajmuje rolnictwem, może stać się futurologiem czy futurołożką rolnictwa, czyli osobą, która ogarnia trendy dla tej dziedziny w przyszłości. Ktoś kto zajmuje się awiacją, czy medycyną może tak samo przewidywać trendy w tych dziedzinach. Znam takie osoby np. z rynku nieruchomości. A ja zajmuję się futurologią w kontekście technologii, ale to wynika z faktu, że w pierwszej kolejności zajmuję się sztuczną inteligencją i dopiero dzięki temu mogę wysnuwać jakieś wnioski dotyczące tego, jak ta ważna z punktu widzenia przyszłości technologia będzie się dalej rozwijała.

Czy futurologi są bardziej filozofami, którzy obserwują zjawiska zachodzące na świecie i snują różne teorie na temat przyszłości? Czy też jednak to są wysoko wykwalifikowani specjaliści, którzy korzystają z różnych narzędzi technologicznych, bardzo nowoczesnych, by prognozować trendy czy nawet wydarzenia?

Oczywiście można spotkać osoby, które bazują bardziej na swojej erudycji, czytają bardzo dużo, konceptualizują sobie różne rzeczy, mają postawę bardziej teoretyczną. Natomiast mi się taka poważna futurologia kojarzy się jednak z badaniami, które są oparte na danych, modelowaniu, bardzo szczegółowej analizie trendów, za pomocą określonej metodologii. Te metody pracy są wręcz laboratoryjne. I mi bliżej chyba do tej drugiej wersji. Sztuczna inteligencja, którą się zajmuje, to przecież też narzędzie predykcyjne, czyli narzędzie do budowy scenariuszy przyszłości. Ja bardzo chętnie korzystam z aparatu technologicznego i z danych, natomiast myślę, że nie można zupełnie zrezygnować z intuicji, dlatego, że większość z nas, żeby zbudować jakąś syntetyczną wizję, konkretny scenariusz przyszłości, musi się posługiwać i pewną intuicją i pewnym oglądem rzeczywistości, zdobytą wiedzą i umiejętnością abstrahowania tego, co z modeli wynika. Czyli bliżej mi jest do tego podejścia narzędziowego, ale nie wykluczyłabym też podejścia filozoficznego, bo chyba trzeba mieć postawę filozoficzną, żeby w ogóle się interesować przyszłością.

Skąd w ogóle potrzeba badania przyszłości i kto może korzystać z takich wyników badań nad przyszłością?

Spodziewam się, że każdy kto dzisiaj posiada firmę, zarządza instytucją, czy pracuje w administracji publicznej, powinien być żywotnie zainteresowany badaniem różnego rodzaju trendów. Firmy consultingowe i duże firmy technologiczne inwestują w zrozumienie przyszłości, bo to pozwala im budować nowe produkty, nowe usługi, lepiej się orientować na rynku i wyprzedzać konkurencję. Podobnie robią rządy różnych krajów. Estonia czy USA zamawiają nieustająco rozmaite ekspertyzy, które mogą coś powiedzieć o tym, jak będzie wyglądał świat przyszłości. Mam wrażenie, że po covidzie potrzeba zrozumienia tej sytuacji, której nie przewidzieliśmy, stała się paląca. Okazało, że całe nasze życie wywraca się do góry nogami i trzeba na to zareagować.

A czy my sami jako pojedyncze osoby mamy jakikolwiek wpływ na przyszłość, w sensie globalnym?

Jeżeli mierzyć kolektywnym działaniem szanse na zmianę, to myślę, że tak. Wyobraźmy sobie sytuację, że cały mój blok zaczyna dobrze segregować śmieci. To ma wpływ na Warszawę, na cyrkulację zasobów i odpadów w moim mieście i w związku z tym jest to duży wpływ na całą naszą lokalną społeczność. Wierzę w dobre wzorce zachowań i jeśli ja tak robię, moja grupa sąsiedzka też, a w końcu cała nasza dzielnica, to w tym momencie zmiana jest ewidentna. Jeżeli młodzież z wielu krajów zbiera się w strajku klimatycznym, to nagle stają się słyszalni. Uważam, że jak najbardziej można zarazić dobrymi ideami ludzi na całym świecie i wtedy nagle zmiana na dużą skalę jest możliwa.

Jakimi narzędziami pracy dysponuje Pani w pracy?

Moja praca polega głównie na realizowaniu projektów z zakresu sztucznej inteligencji i przetwarzania języka. Dzięki algorytmom i programom różnego typu, mogę przeprowadzić różnego rodzaju eksperymenty. Część z tych algorytmów nadaje się do celów predykcyjnych, czyli mając dużo danych, mogę modelować np. takie zjawisko jak demografia Polski. Mając dane z GUS-u, mogę przygotować bardzo ciekawą analizę i potem do tego wykorzystać swoje własne umiejętności, własną wiedzę, dostępne raporty, by z tego zbudować wizję tego, jak demografia Polski czy regionu będzie się prezentować za ileś lat. Staram się śledzić publikacje technologiczne jak MIT Technology Review czy Wired i tę wiedzę wykorzystać w pracy, ale z drugiej strony używam bardzo konkretnych algorytmów i oprogramowania.

Być może uczniowie, którzy brali udział w konkursie i pisali opowiadania o naszej przyszłości za 100 lat, chcieliby zostać takimi ekspertami jak Pani. Jak więc można zostać futurologiem, jakie kierunki studiów można i warto skończyć? Co warto czytać?

Zachęcałabym dzieciaki do tego, żeby rzeczywiście interesowały się nowymi technologiami, ale nie tylko tak, żeby o nich czytać, tylko, żeby zaczęły same z nimi pracować, bo to jest najciekawsza część tej przygody. I kiedy człowiek trochę się już zapozna na przykład ze światem nowych technologii, to siłą rzeczy zawsze przyjdzie czas, kiedy zaczną sobie zadawać pytania: "ciekawe dokąd to pójdzie dalej, ciekawe jak to się będzie później rozwijać, z jakich narzędzi ludzie będą korzystać za 5 lat, a z jakich za 10?". I to już tworzy właśnie taką postawę i wyobraźnię futurologiczną. Trzeba być jednak naprawdę zainteresowanym nowymi technologiami, a nie tylko traktować je w kategorii narzędzi. Czyli można być tylko użytkownikiem social mediów, albo też osobą, która jednocześnie cały czas myśli sobie: "ciekawe, dokąd ten Instagram, Facebook, czy LinkedIn zmierzają, jak będą dalej zmieniały nasze życie, czy zaczną wykorzystywać wirtualną rzeczywistość?" W ogóle zachęcam wszystkich, żeby w dowolnej dziedzinie wiedzy budowali u siebie taką ciekawość dotyczącą dalszego jej rozwoju. Futurologia jest według mnie rodzajem życiowej postawy.

Natomiast nie ma studiów z futurologii jako takiej, są za to studia z trend watchingu - w Polsce na przykład realizowane są w Akademii Górniczo-Hutniczej. A sztuczną inteligencję można studiować w Akademii Leona Koźmińskiego.

Jakie cechy powinny w sobie rozwijać dzieci, gdyby w przyszłości chciały zajmować się przewidywaniem trendów, czy też zjawisk? Czy to może być ciekawość świata, spostrzegawczość, umiejętność analitycznego myślenia?

Myślę, że na pewno bardzo ważną cechą jest pewna uważność, to znaczy umiejętność połączenia skali makro z mikro. Czyli powinniśmy się nauczyć patrzenia na to, co się dzieje na świecie, a jednocześnie przyglądać się temu, jak milimetr po milimetrze zmieniają się codzienne rutyny w naszym życiu. To, że nagle przybywa urządzeń technologicznych w domu, że korzystamy głównie z kart płatniczych, że jest coraz więcej różnych aplikacji na naszych telefonach, ale też że zmieniamy nawyki żywieniowe, albo staramy się zużywać mniej energii. Myślę, że dużo osób zauważyło, jak zmieniła się w ciągu ostatniego półtora roku medycyna. Nagle pojawiły się teleporady medyczne, których wcześniej nie było, a np. w Wielkiej Brytanii, nawet kiedy się zadzwoni do szpitala, odbiera chatbot, czyli specjalny program komputerowy przeznaczony do prowadzenia prostej rozmowy - to on kieruje pacjentów do określonych specjalistów. Uważność na takie zmiany właśnie w makroskali, ale też w naszym codziennym życiu, jest podstawą do budowania w sobie futurologicznej wyobraźni.

Warto też przeprowadzić ćwiczenie, które polega na tym, że zaczniemy się zastanawiać, jak nasze życie będzie wyglądało za rok, dwa, albo pięć lat. Wyobraźmy sobie, jak to, co robimy dzisiaj, może na różne sposoby przekuć się w to, kim albo gdzie będziemy w przyszłości, czym będziemy się zajmować. Ja często wyobrażam sobie także alternatywne scenariusze rozwoju rzeczywistości. Np. zadaję sobie pytanie, co by się stało, gdyby Polska nie dołączyła do Unii Europejskiej. Albo co by się stało, gdyby II wojna światowa miała inny rezultat? A jak wyglądałoby teraz nasze życie, gdyby nie było komputerów? Albo gdyby nie wynaleziono mikroskopu? To bardzo ciekawe ćwiczenie, które pozwala pomyśleć o innej rzeczywistości. A to jest już podstawą futurologii.

Czy trudno jest wyjść poza granice własnego doświadczenia i granice własnego umysłu i wyobrazić sobie coś, czego tak naprawdę jeszcze nie ma i nie było?

Są takie teorie, które mówią, że w każdej innowacji jest 80-90% tego co znamy i ok. 10% tego, co jest autentycznie nowe. Prawdę mówiąc są nawet teorie, które mówią, że gdyby pojawiła się jakaś autentyczna innowacja, która byłaby radykalnie inna od wszystkiego, co znamy, to nawet byśmy jej nie zrozumieli. To by było jak pojawienie się UFO. Więc w każdej nowej rzeczy jest bardzo dużo zbiorowego, cywilizacyjnego wysiłku i generalnie wszystkiego, co poprzedziło tę zmianę - np. gdyby nie encyklopedia, nie byłoby Wikipedii, która jest skrzyżowaniem najnowszych technologii i encyklopedycznego modelu wiedzy.

Wydaje mi się też, że bardzo trudno jest wyobrazić sobie coś radykalnie innego, nowego. Zdaje się, że chyba najlepiej robią to artyści. Natomiast warto cały czas ćwiczyć naszą wyobraźnię, tak jak gimnastykuje się ciało. Wtedy myślenie o przyszłości staje się łatwiejsze. Zadajcie sobie pytanie, czy za 10 albo 20 lat będą funkcjonować telefony komórkowe? Odpowiedzi mogą być bardzo ciekawe. Może już nie będzie telefonów, tylko urządzenia posiadające ich funkcje, ale np. wszczepiane do soczewki oka. A do tego w komplecie będziemy mieć małą słuchawkę w uchu. Inna ciekawa wersja przyszłości jest taka, że zamiast korzystać z telefonów, wejdziemy w świat wielkich ekranów, które będziemy sterować gestem. A może telefony będą bardzo podobne do tych, które mamy dzisiaj, ale będą miały zupełnie nowe funkcjonalności? Np. będą się łączyły z nami poprzez przesyłanie informacji za pośrednictwem fal mózgowych?

Wydaje mi się, że bazując na tym co wiemy dzisiaj i czego doświadczamy, możemy wyobrazić sobie naprawdę najciekawsze możliwe scenariusze przyszłości. Ze studentami i studentkami dyskutowaliśmy ostatnio nad rozwojem różnych "ubieralnych technologii", na przykład opaski na rękę, która jest nowoczesnym encefalografem. Ma system detekcji i zbierania fal mózgowych, można dzięki temu określić stan człowieka - czy się uczy, czy relaksuje, czy jest aktywny. Patrzyliśmy na ewolucję tego encefalografu - kiedyś to był cały czepek nakładany na głowę, a w tej chwili to jest jedna mała opaseczka z suchymi elektrodami, którą się zakłada na minutę i już mamy wyniki. Zadałam studentom pytanie: no dobrze, a co dalej? Jaki będzie kolejny etap rozwoju tego urządzenia? Jedni stawiali na dalszą miniaturyzację, inni mówili że taka opaska będzie smartfonem przyszłości, połączonym z czipem w rękę. Będziemy się z nią komunikować na zasadzie wysyłania fal mózgowych, które będą przekuwane na kod, który ta maszyna będzie interpretować. I to jest dla mnie niesamowite, że potrafimy zbudować ze znanych nam elementów zupełnie nowe, fascynujące konstrukcje.

■ Czyli tak naprawdę nie ma spojrzenia w przyszłość bez poznania przeszłości?

Wydaje mi się, że tak, że najciekawsze są właśnie analizy osi czasu. I tu znowu przykład z mojego podwórka. W latach 40-tych, ludzie zakładali, że w ciągu 20 lat powstanie robot, który będzie procesował informacje na poziomie człowieka. Nic takiego się nie stało, natomiast dla nas spojrzenie w przeszłość i analiza, które projekty okazały się kompletnymi porażkami, a które się powiodły i dotrwały do dzisiaj, pozwoliły zastosować nowe rozwiązania z zakresu sztucznej inteligencji. To dało nam bazę do myślenia o przyszłości tej dziedziny. Kiedy spojrzymy w przeszłość, a potem zdiagnozujemy to, co dzieje dzisiaj, możemy uruchomić naszą wyobraźnię, która powie nam coś na temat różnych wariantów jutra.

■ Jak dzieci mogą ćwiczyć swoją futurologiczną wyobraźnię?

Wystarczą proste ćwiczenia. Po pierwsze, można się zastanowić, jak będzie wyglądał dom przyszłości. To jest bardzo ciekawe zagadnienie, bo dom jest naszym mikroświatem, spędzamy w nim dużo czasu, a przez to, że to dobrze znane nam miejsce, przestajemy mu się uważnie przyglądać. Nie zauważamy nawet zmian, które w nim zachodzą. Na przykład gadających sprzętów, albo tego, że mamy coraz większe okna, a kiedyś budowano mniejsze. Albo jak się przeobraża nasz dom w toku naszego życia, ile nowych sprzętów się w nim instaluje, jakie udogodnienia się stosuje, jak zmienia się wygląd wnętrza. Warto zastanowić się, czy to będzie dom ekologiczny, wysokotechnologiczny, czy będzie podobny do tego dzisiejszego, tylko z jakimiś małymi różnicami. Jak będzie wyglądał taki dom, jakie będzie miał wyposażenie, jakie będzie spełniał funkcje? Bardzo ciekawią mnie, na jakie pomysły wpadną dzieci. Tak samo można sobie wyobrazić miasto albo wieś przyszłości - miejsca, w których mieszkamy jako pierwsze zasługują, by do nich zastosować naszą wyobraźnię futurologiczną.

■ Młodzi autorzy książki "Startujemy w przyszłość" zabrali nas do świata za 100 lat. Czy futurologdy wybiegają tak daleko w przyszłość?

Bardzo trudno jest mi myśleć o dalekim horyzoncie czasowym. On pozostaje dla mnie w przestrzeni nie wyobrażonego, to znaczy takiej innowacji, której mój umysł być może już nie będzie w stanie przyswoić. W futurologicznych dyskusjach, czy ćwiczeniach najczęściej posługujemy się skalą 5,10,15 lat. Myślę, że to jest taka przestrzeń, w której udaje się zauważyć sporo trendów i jesteśmy wtedy w stanie powiązać to, co dzieje się dzisiaj, jak wygląda nasze życie, z prognozowaniem innowacji. Linią graniczną jest 2040 lub 2050 rok - to jest jeszcze ten czas, kiedy dużo z nas będzie żyło, a dzisiejsze dzieci będą wtedy dorosłymi.

Jeśli ktoś mnie np. zapyta, czy powstaną komputery kwantowe, to mogę powiedzieć, że pewnie stanie się to w ciągu najbliższych 10 lat, ponieważ jest już dużo świadczących o tym sygnałów. Ale perspektywa 20 lat jest już bardzo długa, ponieważ obejmuje niemal całą generację.

■ Czy dzieci mogą inaczej myśleć o przyszłości niż dorośli?

Zmiana pokoleniowa to bardzo ciekawe zagadnienie - żyjemy w świecie, w którym jesteśmy świadkami ogromnego przyspieszenia technologicznego. Większego niż wcześniej.

Czy pamięta Pani, jak wyobrażała sobie Pani przyszłość jako dziecko? Czy w ogóle myślała Pani na ten temat?

Dla mnie jako dziecka bardzo ważną rzeczą, która budowała moją wyobraźnię, były potencjalne podróże, przygody, odkrywanie różnych miejsc. Dużo mniej zajmowały mnie technologie, chociaż miałam oczywiście komputer, grałam w gry i to na pewno było dla mnie bardzo ciekawe, ale też bardzo naturalne. Moje wczesne dzieciństwo przypadło na czas zamkniętych granic. Tata mojej najlepszej koleżanki był marynarzem - przywoził ze świata najróżniejsze opowieści i dobrze pamiętam, że obiecałam sobie, że we wszystkie te miejsca pojedę. Moje wyobrażenia o przyszłości były takie, że będzie to czas, kiedy będziemy mogli wszędzie być, wszędzie pojechać.

To jest bardzo ciekawe, bo dzieci, które brały udział w konkursie "Popisz się talentem" i w ankiecie "Świat za sto lat" także mówiły bardzo dużo o podróżach, ale głównie o tych kosmicznych. Nie brakowało też pomysłów na urządzenia do szybkiej teleportacji.

Wyobrażenia dzieci odkrywa coraz to nowe rejony, ale też dzieci spotykają się z komunikatami, że podróże poza Ziemię to ich przyszłość. Nie dalej jak dwa tygodnie temu byłam z córeczką na wystawie, która dokumentuje działalność NASA i dotyka też trochę turystyki kosmicznej. Także Jeff Bezos czy Elon Musk mówią "the world is not enough" - świat to za mało, idziemy dalej. Mogłabym dyskutować, co do tego, bo mi wydaje się, że w pierwszej kolejności najważniejsze jest zatroszczyć się o Ziemię, czyli nasz dom. Ale nie mam wątpliwości, że dzieci bardzo dużo o tym słyszą i w negatywnym, i w pozytywnym świetle. O tym, jak fascynującą przygodą może być eksploracja kosmosu, ale też o śmieciach, które zostawiamy w przestrzeni kosmicznej, albo o tym, że z powodu możliwej katastrofy ekologicznej, trzeba będzie szukać sobie domu poza Ziemią.

Uczestnicy konkursu pisali opowiadania, w których z jednej strony mieliśmy takie czarne scenariusze przyszłości, ze zdewastowaną Ziemią, brakiem zasobów naturalnych, umierającym życiem, a z drugiej strony optymistyczne wizje Ziemi jako zdrowego ekosystemu, zamieszkiwanego przez ludzi, którzy umieli dostrzec w porę swoje błędy i naprawić je. Która z tych wizji jest Pani najbliższa?

Z natury jestem raczej optymistką, więc też podpisałbym się chyba pod tą bardziej szczęśliwą wizją. Jednak dobrze rozumiem i traktuję z pełnym szacunkiem lęk dzieci o przyszłość. Mi bliska jest wizja technologii, która wspiera człowieka w bardzo ważnych zadaniach. Nie takich, które pozwalają zarobić jeszcze więcej pieniędzy, tylko na przykład wspiera-

ją w walce z chorobami. Świat przyszłości wyobrażam sobie też jako taki, w którym jest znacznie więcej zieleni, w którym budynki są pokryte roślinami, który po prostu oddycha. To jest również świat ludzi, którzy potrafią budować między sobą relacje i są autentyczną społecznością, a technologie są po to, by ich w tym pomagać, a nie uzależniać. Wspólną przestrzeń wyobrażam sobie natomiast bardziej jako inteligentną farmę, niż jako wielkie betonowe pustynie-miasta.

Myślę, że idealnie wyczuwa Pani punkt widzenia dzieci. Uczestnicy konkursu wzięli również udział w ankiecie "Świat za sto lat". 42% dzieci wskazało w niej, że jednym z najważniejszych wyzwań ludzkości jest opracowanie lekarstw na ważne choroby. 41% odpowiedzi wskazywało na konieczność ochrony ginących gatunków roślin i zwierząt, a 12% dotyczyło powstrzymania zmian klimatycznych. Dzieci wymieniały nowe technologie właśnie jako narzędzia do wspierania nas w walce z chorobami, w kwestii pozyskiwania energii i oczyszczania Ziemi z zanieczyszczeń. Ale było też sporo dzieci, które pisały: zwróćmy uwagę na relacje, zwróćmy uwagę na siebie, rozwijajmy od wewnątrz.

Wspaniale jest słyszeć, że dzieci mają taką wyobraźnię i tak znakomicie czują, co jest potrzebne im oraz ich rodzicom, którzy są często zapracowani i nie rozstają się z telefonami, czy komputerami. Dzieci poważnie traktują zmiany klimatyczne, bardziej niż ktokolwiek. To pokolenie, które teraz wzrasta, ma niesamowita wrażliwość ekologiczną, która jest po prostu wspaniała. Bardzo dobrze jest słyszeć, że młodzi właśnie tak widzą rolę technologii, która nie jest destruktozem, tylko może być płaszczyzną zmiany. Zmiany, w której w końcu będziemy mieć czasu trochę dla siebie nawzajem i będziemy robić rzeczy, służące tej planecie i różnorodności a nie tylko nam samym.

Mówiła Pani, że nie jest możliwe przewidzenie co się będzie działo za 100 lat, ale czy widać jakieś wyraźne trendy, jeśli chodzi o tę przyszłość za 5, 10, 15 lat?

Myślę, że nastąpi wiele zmian dotyczących zawodów i pracy, którą będziemy wykonywać. Zwiększy się ruch na rynku pracy, ludzie zaczną migrować między branżami. Wydaje mi się, że będzie bardzo dużo nowych zajęć, które będą zależeć od technologii. Niektóre mogą być związane z eksploracją kosmiczną, inne z medycyną. W USA prognozuje się, że w kolejnych dwóch dekadach najwięcej pracy będzie w sektorze zdrowia i opieki. Na pewno będą też przestrzenie, w których ludzie staną się mniej potrzebni, na przykład księgowość, w której dużą część pracy będzie mógł wykonać algorytm. Generalnie jednak sądzę, że nasze dzieci będą miały do wyboru wiele ciekawych zawodów, czego im bardzo zazdroszczę.

Drugi trend - proekologiczny - zorientowany jest na zrównoważenie przychodów i tempa pracy. A trzeci trend, który obserwuję, to antykonsumpcjonizm. Nie jestem naiwna, natomiast wydaje mi się, że postaw absolutnie nie zainteresowanych kupowaniem nowych rzeczy przybywa. Kiedy patrzę na swoje otoczenie, czy otoczenie córki, która mieszka w dwóch krajach, to mam wrażenie, że to nie są osoby, które chcą więcej mieć, chodzi im w życiu o coś innego. I mam nadzieję, że najmłodszy utrwalą w sobie tę postawę także jako dorośli. Myślę, że antykonsumpcjonizm i wykorzystywanie istniejących zasobów to trend, który będzie się w ciągu tych dwóch dekad nasilał. Otoczenie biznesowe również będzie musiało spróbować jakoś na niego odpowiedzieć.

Co włożyłaby Pani włożyła do kapsuły czasu, która będzie otwarta za 100 lat?

Na pewno papierowe pismo ilustrowane albo książkę, żeby następne pokolenia mogły poczytać, jak ludzie widzieli świat 100 lat wcześniej, na materiale, który może wtedy będzie już bardzo rzadki. W każdym razie na pewno coś papierowego, żeby mieć to uczucie trzymania papieru i przewracania stron. Jakieś ziarenko, żeby zasadzić, może na przykład ziemniaka, lub coś bardzo organicznego. Ewentualnie napisałabym list "do samej siebie". Jestem w ogóle bardzo ciekawa, jak będzie wyglądał świat za 100 lat. W pewnym sensie obawiam się życia pokoleń w przyszłości, ze względu na zmiany klimatyczne, ale jest też taka część mnie, która bardzo zazdrości ludziom, którzy będą żyli w przyszłości. Też bardzo chciałabym zobaczyć co się będzie wtedy działo.

Stanisław Lem jest określany mianem jednego z wielkich futurologów. Czy któraś z jego koncepcji szczególnie przypadła Pani do gustu?

Z "Cyberiady" pamiętam "elektrybałt", czyli robota-poetę. Jest to wizja, która się zrealizowała - mamy teraz algorytmy sztucznej inteligencji, tzw. transformery, które są w stanie generować całkiem niezłe opowiadania i poezje, a nawet wygenerowały nową wersję samej "Cyberiady". To, że Lem pisał kilka dekad temu o "elektrybałcie", który się pojawił w naszej rzeczywistości i potem przetworzył samego Lema, jakoś wyjątkowo przykuło moją uwagę. Właśnie chyba w "Cyberiadzie" pojawia się "fantomatyka" czyli nauka o symulowaniu odczuć. Wydaje mi się, że wirtualna rzeczywistość, która daje nam symulacje, że coś widzimy, słyszymy, że się coś wokół nas dzieje, że się przemieszczam, to jest taka współczesna fantomatyka. Wizje Lema wydają się adekwatne do tego, co się dzieje w dzisiejszym świecie technologii, a z drugiej strony pamiętajmy, że Lem wcale nie był takim technoentuzjastą. Miał bardzo zachowawczą postawę i uważał, że technologie są ciekawe, ale że trzeba z nimi postępować ostrożnie i być na nie gotowym. Dziś uważam tę postawę za bardzo wartościową. Moją ulubioną książką Lema jest "Golem czternasty". Moim

zdaniem to jest jedyna książka Lema poświęcona w pełni sztucznej inteligencji. A że jest to mała książeczka, to wszystkich zachęcam do czytania.



Aleksandra Przegalińska

Profesorka Akademii Leona Koźmińskiego, doktorka habilitowana w dziedzinie nauk o zarządzaniu. Doktoryzowała się w zakresie filozofii sztucznej inteligencji w Instytucie Filozofii UW. Obecnie jest Prorektorką ds Współpracy z Zagranicą oraz ESR w Akademii Leona Koźmińskiego. Od 2016 prowadziła badania w Massachusetts Institute of Technology w Bostonie. Absolwentka The New School for Social Research w Nowym Jorku, gdzie uczestniczyła w badaniach dotyczących tożsamości w rzeczywistości wirtualnej, ze szczególnym uwzględnieniem Second Life. Aktualnie Research Fellow w American Institute for Economic Research. W 2021 rozpocznie współpracę z Labour and Worklife Program na Harvardzie. Interesuje się rozwojem sztucznej inteligencji, przetwarzaniem języka naturalnego, uczeniem maszynowym, robotami społecznymi i technologiami ubieralnymi.